Nr. 249. Kraków, poniedziałek 6 września 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział Inseratowy: Kraków, ul. Marka 21.

Maskarada w Chrzanowskiem.

Jak kruki na żer, tak zlecieli się nagle do powiatu chrzanowskiego, do strejkujących górników i hutników „przyjaciele i obrońcy“. Parlamentu obecnie niema, wakacye się skończyły, więc dość mają czasu panowie: baron Battaglia, poseł Ptaś, ks. Lampiarz-Stojałowski, a z nimi pyskacze w rodzaju ekssocyalisty Stanisława Grabskiego i Oleksy z Krakowa. Niema tylko obu posłów okręgu chrzanowskiego księdza Szpondra i ściganego za oszustwo Stohandla, a kompania byłaby w komplecie!

Tylko w biednej Galicyi możliwy jest taki prawdziwy bal maskowy, jaki sobie wyprawiają okpiświaty narodowo-demokratyczne w Zagłębiu chrzanowskiem! Te wszystkie figury wrogów klasy robotniczej i jej samodzielnej organizacyi raz doradzają górnikom strejkować, to znowu odradzają, raz mówią, że strejk został wywołany przez socyalistów, drugi raz, że socyaliści nie troszczą się o losy strejku!

Aby złowić dusze robotników, zachwalają im jako jedyną organizacyę „Polski Związek zawodowy“ czyli klerykalną organizacyę, która obłudnie nazywa siebie „bezpartyjną“, ale głównie chodzi endekom, czyli jak tu ich nazwali „indykom“, o **przyszłe wybory.** Ta nagła czułość „Słowa polskiego“, wszystkie kłamliwe korespondencye p. Grabskiego, wszystkie obłudne, krętackie mowy Battagliów (górnicy nazwali go „batalionem“), wszystkie pokątne intrygi klerykałów, to wszystko robota przedwyborcza!

Bo też i trudnoby inaczej było zrozumieć tę dziką maskaradę... Weźmy ich po kolei:

1. Baron Battaglia, dusza Związku fabrykantów, z natury rzeczy wróg strejków, macher kapitalistyczny, robiący karyerę na zaufaniu kapitalistów. I ten pan nagle staje na czele robotników, jako ich „obrońca“ i przedstawiciel przeciw(?) fabrykantom!

2. Poseł Ptaś, długoletni prokurator, wsadzający robotników tyle razy do kozy, człowiek, który nigdy w życiu nie brał udziału w najmniejszej akcyi robotniczej — ten wygłasza nagle zapalone mowy na zgromadzeniach strejkowych...

3. Eks-socyalista Grabski wylazł na profesurę dzięki protekcyi endeków, ale przedtem wyzbył się najgruntowniej socyalizmu i od lat nie brał udziału w ruchu, redaktor pisma, które przeklina strejki robotnicze, nagle zjeżdża jako wódz strejku!

I co mają robotnicy powiedzieć na tę komedyę? Czy mają losy swoje i przyszłość swoją wydać w ręce tych panków, co wczoraj ich za „półpolaków“ ogłaszali, a jutro to samo uczynią? Czy mają służyć tym ambitnym i natrętnym a bezczelnym karyerowiczom za podnóżek do osiągnięcia mandatów?

Nie! Górnicy nie mogą mieć zaufania do sług swoich wrogów-kapitalistów; górnicy pójdą za „Unią górniczą“ i za partyą robotniczą, która w całem państwie prowadzi walkę klasy pracującej, walkę o wolność i chleb!

Zamaskowanym panom zedrą maski z twarzy i odeszlą ich do robienia karyery gdzieindziej. W tym celu potrzebną jest w całem Chrzanowskiem solidarność wszystkich robotników, a nadewszystko strejkujących górników.

Nie można prowadzić strejku, służąc trzem czy czterem panom, nie można dziś to, a jutro co innego uchwalać. Trzeba się trzymać razem pod robotniczą komendą, a wtedy ten strejk górniczy będzie punktem wyjścia dla silnej organizacyi całej klasy pracującej w powiecie chrzanowskim.

Robotnicy nie będą wyciągali gorących kasztanów z ognia dla baronów, eksprokuratorów i odstępców sprawy robotniczej. Precz z maskami!

Strejk w Zagłębiu chrzanowskiem.

Jakeśmy zapowiadali, odbyło się w sobotę w Trzebionce zgromadzenie stejkujących, na którem przemawiali tow. Daszyński i tow. Kowalski. Właściwe jednak, gruntowniejsze omówienie sytuacyi strejkowej odłożone zostało do dnia następnego.

Wczoraj, w niedzielę 5 września o godz. 3 popoł. w Sierszy, w cechowni szybu „Artur“ zebrała się wielka liczba górników i hutników. Przewodniczył tow. Kocot. Jako referent, zabrał głos tow. Daszyński i ostro zaatakował próby rozdwojenia walki, czynione przez wszechpolaków. Tłomacząc możliwość zdobycia od dyrekcyi podwyżki płac zarobkowych o 10%, wzywał do solidarności i wytrwania w walce. W końcu poinformował zgromadzonych o taktyce Unii górniczej w sprawie zapomóg, zakreślonej statutami organizacyi.

Następnie zabrał głos sekretarz Unii, tow. Bonczek i wykazał, że Unia, zgodnie ze swoi statutem po 14 dniach trwania strejku wypłacała wszystkim swoim członkom zapomogi, dając je nawet tym, którzy do Unii należą zaledwo od kilku tygodni, jak również nawet rezerwistom. Charakterystyczne było w przemowie tow. Bonczka porównanie płac w Zagłębiu chrzanowskiem z innemi. Okazuje się, że zarobki są tu najniższe w całej Austryi. Podczas gdy w chrzanowskiem średnia płaca wynosi 800 koron rocznie, to w Zagłębiu karwińskiem równa się ona 1000 kor. Mówca podniósł jeszcze znaczenie krótszego dnia roboczego; wzrasta z nim wydajność pracy: w karwińskiem naprzykład produkcya przy skróceniu czasu roboczego staniała na centnarze z 26 hal na 17.

Ze strony organizacyi klerykalno-wszechpolskiej przemawiał p. Koźlik, usiłując bronić taktyki polskiego związku zawodowego i domagając się, aby górnicy nie prędzej zakończyli strejk, aż hutnicy w Krzu otrzymają zadośćuczynienienie swoim żądanim.

Na to tow. Daszyński wskazał, że przy całej słuszności potrzeby solidarnych wystąpień nie można uzależnić walki kilku tysięcy górników od sprawy 270 hutników i że może zajść wypadek, iż górnicy będą zniewoleni strejk wpierw zakończyć od hutników.

Po zgromadzeniu delegaci górników z tow. Daszyńskim na czele udali się do dyrektora kopalni w Sierszy, p. Szymiczka i przedłożyli mu znane swoje żądania: 1) powyższenia płacy o 10%, 2) bezpłatne światło i 3) deputat węgla.

Dyrektor co do najważniejszego z tych żądań, mianowicie 10% podwyżki odpowiedział odmownie, poczem tow. Daszyński jeszcze raz przemówił do czekających przed dyrekcyą robotników, wzywając do wytrwania w walce.

Tyle o sytuacyi na dawnym terenie strejkowym. Co do strejku w Jaworznie, to wkrótce się odbędzie tam zgromadzenie górników, które zwołuje Uniia górnicza, a wtedy określone zostaną szanse walki i opracowane zostaną żądania.

Strejk w Szwecyi.

Sztokholm, 3 września.

Strejk generalny w Szwecyi ukończony, — ale strejk przeciw wrogom organizacyi trwa dalej!

Wskutek interwencyi rządowego rozjemcy Cederborga uchwaliło kierownictwo strejkowe, że strejk generalny ma zostać zakończony i że **robotnicy mają najdalej w poniedziałek 6 września podjąć pracę** we wszystkich przedsiębiorstwach z wyjątkiem tych, których właściciele są członkami „szwedzkiego związku pracodawców“ (Svenska Arbetgifvaere-Foereningen). Inne związki pracodawców, których robotnicy zastrejkowali tylko dla zadokumentowania sympatyi i solidarności, oświadczyły gotowość przyjęcia robotników napowrót do pracy w miarę możności.

Sztokholm, 4 września.

Strejk generalny rozpoczęty 4 sierpnia, ustał po całomiesięcznem trwaniu. Mianowicie ci robotnicy, którzy zastrejkowali wyłącznie dla wyrażenia solidarności, wracają do pracy na skutek uchwały komitetu strejkowego. Natomiast **strejkuje dalej 163 tysięcy robotników** w tych fabrykach, których właściciele należą do „szwedzkiego związku pracodawców“. Rozpoczyna się tedy nowy okres tej olbrzymiej walki.

Sztokholm. Kierownictwo szwedzkiego związku typografów wysłało do wszystkich oddziałów związku zawiadomienie, że pracę należy najpóźniej w poniedziałek podjąć.

Odkrycie bieguna północnego.

Tryumfalny powrót dra Cooka.

Helsingör. Parowiec „Hans Egede“ przybył tu wczoraj rano. Dra Cooka powitał oficyalnie administrator Grenlandyi. Dr Cook oświadczył, że może naukowo udowodnić, iż do bieguna północnego rzeczywiście dotarł. Miał z sobą wyborne instrumenta miernicze i od 85° począwszy codziennie czynił pomiary, dnia 21 i 22 kwietnia nawet 2 razy dziennie. Szybkość podróży wynosiła 18 km. dziennie, co zdaniem Eskimosów nie jest dużo. Czas podróży od lutego do kwietnia był pomyślniejszy, niż właściwe lato, a to z powodu równomiernej twardości lodu.

Kopenhaga. Wczoraj między godz. 8 a 9 rano ogromny tłum ludzi podążył do portu, aby powitać Cooka, którego przyjazd zapowiedziano na godzinę 9. Miejsce wylądowania przepełnione było ludźmi. Na moście do wylądowania znajdowali się: następca tronu, prezydent Towarzystwa geograficznego, prezydyum tegoż Towarzystwa, minister handlu, amerykański poseł i wielu duńskich i zagranicznych dziennikarzy. Z powodu silnego prądu „Hans Egede“ spóźnił się i przybył dopiero około godz. 10. Przystrojony był flagami i chorągwią gwiaździstą. Następca tronu i prezydent Towarzystwa geograficznego udali się natychmiast na pokład, gdzie ich przyjął Cook. Następca tronu miał do niego przemowę, za którą Cook dziękował. Barka parowa przewiozła Cooka i następcę tronu na ląd. Tłum wznosił okrzyki „Hurra!“, a gdy Cook zjawił się na lądzie u boku następcy tronu, powiewano chustkami, panie rzucały gościowi kwiaty; Cook wzniesioną w górę czapką dziękował. — Tłum cisnął się ze wszystkich stron — wołano: „Wznieść go na ręce, chcemy go ujrzeć!“ Gdy już stało się rzeczą niemożliwą, by Cook mógł sobie utorować drogę przez tłum, w otoczeniu policyi dotarł do instytutu meteorologicznego, skąd automobilem pojechał do hotelu, wciąż po drodze owacyjnie witany.

Kopenhaga. Król Fryderyk przyjął po południu na zamku Amalienburg w obecności królowej dra Cooka na półgodzinnej audyencyi. Dr Cooka przedstawił amerykański poseł.

Londyn. Jak „Daily Express“ donosi, dr Cook przygotowuje odpowiedź tym krytykom, którzy nie chcą mu wierzyć, jakoby on odkrył biegun północny. W interwiewie na pokładzie parowca „Hans Egede“, powiedział dr Cook: Niechaj ci sceptycy idą do północnego bieguna, tam pod chorągwią znajdą zagrzebaną rurę mosiężną, w której się znajduje krótkie sprawozdanie o ekspedycyi. Dr Cook opowiadał dalej, że każdej nocy budował schronienia ze śniegu i stwierdził temperaturę minus 85° Farenheita.

Hamburg. Prezydyum tutejszego Towarzystwa geograficznego telegrafowało do dra Cooka z gratulacyą, prosząc go, by po podróży z Hamburga do Nowego Jorku przyjął gościnę, jako gość tego Towarzystwa. Jeżeli nastąpi odpowiedź przychylna, istnieje zamiar zaprosić prezydya niemieckich Towarzystw geograficznych i wybitnych niemieckich geografów do współudziału w uroczystości przyjęcia.

Bankiet na cześć Cooka.

Kopenhaga. Na cześć odkrywcy bieguna północnego Cooka odbył się wczoraj wieczorem na ratuszu wspaniały bankiet, w którym wziął udział minister handlu i naczelnicy władz, konsul amerykański, członkowie naukowego Towarzystwa geograficznego i badacze bieguna północnego z punktu nauki. Minister Hansen wygłosił powitanie, poczem mówił Cook, podnosząc, że do dokonania dzieła pomogły mu głównie trzy rzeczy: dobrzy Eskimosi, dobre psy i dobre zapasy żywności — bez tego nie byłby dokonał swego dzieła. Dania troszczyła się o Eskimosów, zakładając dla nich stacye misyjne, za co podróżnik dziękuje Danii. Bankiet zakończył się hołdem duńskich studentów.

Depesze Tafta do Cooka.

Bervaly. Prezydent Taft wystosował do dra Cooka, który mu telegraficznie doniósł o odkryciu przez siebie bieguna północnego, następujący telegram: Doniesienie, iż odkryłeś pan biegun północny powoduje mnie do wyrażenia panu moich najserdeczniejszych życzeń. Podnosi to dumę wszystkich Amerykanów, że dzieło to, o które się cały świat tak długo nadaremnie ubiegał zostało dokonanem dzięki inteligentnej energii i podziwu godnej wytrwałości jednego z naszych kochanych ziomków.

KRONIKA.

Kraków, 6 września.

Feljetonowa lektura. W feljetonie „Słowa Polskiego“ (Nr. 412) znajdujemy opis wycieczki grupy uczniów lwowskich przez Wołyń na Litwę — do miejsc rodzinnych Słowackiego i Mickiewicza; opis, podany przez jednego z nauczycieli-kierowników.

Sporą część feljetonu zajmuje „interesujące“ wyliczanie żołądkowych niedyspozycyj uczniów — wynikłych z gościnności litewskiej. Opisy zaś zwiedzanych okolic przeplatane są takiemi, pozbieranemi bezkrytycznie bajkami, jak np., że „Bund na Litwie idzie ręka w rękę z popami i czynownictwem i wysyła nawet wyroki śmierci za zakładanie polskich szkółek“.

Takie banialuki nie dziwiłyby nas w relacyi jakiegoś francuskiego turysty, notującego w podróży bezładnie każdą zasłyszaną brednię, zwłaszcza o ile jest senzacyjną.

Dziwić jednak musi w opisie nie cudzoziemca i — kierownika wycieczki szkolnej!

Gumplowicz, jako obrońca. Zmarły niedawno prof. Ludwik Gumplowicz, pewnym faktem drobnym, jak pisze korespondent „Kuryera Poznańskiego“, jest związany z ruchem narodowym polskim na Śląsku Cieszyńskim. Było to w 1878 r. 27 listopada. Przed sądem cieszyńskim stanął Stalmach, twórca ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim, oraz redaktor ówczesnej „Gwiazdki Cieszyńskiej“. Jego obrońcą był właśnie Gumplowicz, któremu sędzia zabronił przemawiać po polsku, gdyż językiem państwowym jest język niemiecki. Podczas rozprawy sędzia pozwalał sobie na napaści na narodowość polską i na ruch narodowy, twierdząc wprost, że ten ruch jest przeniesiony z zewnątrz, że jest on szkodliwy dla ludności śląskiej i t. d. Mimo to, obrona Gumplowicza była wprost wspaniałą. Wszelkie zarzuty i wycieczki sędziego zbijał dr Gumplowicz z niezwykłą stanowczością i zręcznością, a podchwytując wrogie wycieczki sędziego, zbijał je jego własnemi, wpierw wypowiedzianemi słowami o bezstronności sądu państwowego. Mimo wszystko trybunał wydał wyrok, skazujący na miesiąc więzienia i 250 kor. kary. Sprawa toczyła się wtedy o artykuł przeciw niedawno zmarłemu, znanemu polakożercy, dr Haasemu.

Nowiny krakowskie.

Wiec lokatorów z Dębnik, Zakrzówka i Zwierzyńca odbędzie się 8 września o godzinie 3 po południu na Rynku w Dębnikach z porządkiem dziennym: Lichwa mieszkaniowa i walka z nią.

Recenzyę teatralną z przedstawienia „Horsztyńskiego“ w teatrze miejskim z braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z uniwersytetu. Docent prywatny uniwersytetu krakowskiego dr Wacław Tokarz został mianowany nadzwyczajnym profesorem historyi austryackiej i powszechnej.

Pod osłoną nietykalności poselskiej pozwolił sobie w piątek ks. Stojałowski na niesłychaną brutalność. Wszedł on do wagonu sypialnego, nie uiściwszy dopłaty za miejsce w wagonie sypialnym, a gdy konduktor kolejowy dopłaty zażądał, ks. Stojałowski obił konduktora. Tak traktuje ks. Lampiarz ludzi pracy, spełniających swe obowiązki, a liczy on na to, że zanimby go parlament wydał sądowi, nastąpi przedawnienie.

Toteż fakt powyższy wywołał niezwykłe oburzenie wśród kolejarzy. Sprawdzi się jeszcze na ks. Rublarzu przysłowie, że kij ma dwa końce.

Na śmierć przejechany automobilem. W sobotę około godz. 6 wieczorem na ulicy Lubicz u wylotu ul. Strzeleckiej przejechał automobil pewnego wyrobnika, który skonał na miejscu. Był to automobil p. Wiktora Suskiego, znanego kupca krakowskiego i radcy miejskiego. W automobilu siedzieli p. Suski i jego szofer, kierował zaś automobilem sam właściciel. Gdy automobil wyjechał z pod kopu i zbliżał się ku ul. Strzeleckiej, przechodzili drogą dwaj bracia Góreccy, wyrobnicy, wracający do domu po pracy. Na jednego z nich, Franciszka, automobil najechał. Widocznie na głos trąbki automobilowej Franciszek Gorecki chciał się usunąć, a p. Suski chciał go wyminąć, stało się to jednak tak nieszczęśliwie, że właśnie automobil wpadł na Goreckiego, którego brat na czas się usunął. Stało się to na skraju gościńca, tuż koło chodnika. Przednie koła samochodu przeszły już po nieszczęśliwym, gdy p. Suski automobil zatrzymał. Odrazu p. Suski i szofer zeskoczyli i wraz z bratem ofiary wydobyli przejechanego z pod automobilu i przenieśli go na chodnik. Przejechany odrazu stracił przytomność. Dokoła zebrał się tłum publiczności. P. Suski wezwał natychmiast pogotowie ratunkowe, które też zaraz przybyło i skonstatowało złamanie lewego przed udzia, oraz doznane przy upadku złamanie podstawy czaszki. Po kilkunastu minutach bezowocnego usiłowania ratunku przejechany wyzionął ducha nie odzyskawszy przytomności. Na publiczności, która się temu przypatrywała, wywarł ten skon wstrząsające wrażenie. Na miejsce przybył zaraz oficyał policyi Rotschek z dwoma agentami i odrazu spisano protokół. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Śledztwo sądowe zostało wdrożone. Franciszek Gorecki liczył około 40 lat i pozostawił wdowę i dwoje dzieci.

— Repertuar teatru miejskiego.
Poniedziałek: „Kordyan" (występ M. Tarasiewicza).
Wtorek: „Noc listopadowa".
Środa: „Horsztyński" (występ M. Tarasiewicza).
Czwartek: „Król".
Piątek: „Car Samozwaniec".
Sobota: „Osiołkowi w żłoby dano", komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).
Niedziela: „Osiołkowi w żłoby dano".

— Repertuar teatru ludowego.
Poniedziałek: „Jarmark małżeński".
Wtorek: „Horsztyński".
Środa o godz. 4 po południu: „Gwiazda Syberyi".
Środa o godz. 7½ wieczorem: „Lalka".
Czwartek: „Jarmark małżeński".

— Wycieczkę do Częstochowy urządza sekcya wycieczkowa krakowskiego „Ogniska naukowego" celem zwiedzenia klasztoru Jasnogórskiego i wystawy przemysłowo-rolniczej. Wyjazd z Krakowa w sobotę 25 września o godz. 2 min. 55 po południu, odjazd z Częstochowy pociągiem pospiesznym w niedzielę 26 września o godz. 7 min. 26 wieczorem, przyjazd do Krakowa o godz. 11 min. 42 w nocy. Koszta wycieczki wynoszą 22 K od osoby, w co wlicza się: bilet kolejowy z Krakowa do Częstochowy i z powrotem, nocleg, śniadanie, obiad, wstęp na wystawę i wydatki administracyjne. Jadący II. klasą dopłacają 6 K 80 h. Uczestnicy wycieczki mają sami wystarać się o paszport na wyjazd do Rosyi, wizowany w konsulacie rosyjskim we Lwowie. Przepustka (półpasek) nie wystarcza. Paszporty wydaje w Krakowie i we Lwowie dyrekcya policyi, na prowincyi starostwo. Do podania dołączyć należy stempel na 2 K, świadectwo przynależności względnie paszport wojskowy i rysopis (charakter, rok urodzenia, wzrost, twarz, włosy, oczy, usta, nos, szczególne znamiona).

Zgłoszenia wraz z kwotą 22 K do 15 września przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela prowadzący wycieczkę: Józef Robak, Kraków, Kanonicza 19 (ustne zgłoszenia codziennie od godz. 4—6 z wyjątkiem niedziel i świąt).

Z kraju.

Finansistka a la Borowska. W Przemyślu przed zwykłym trybunałem karnym toczyła się ciekawa rozprawa o różne naciągania pieniężne, dokonywane w wielu miejscowościach Galicyi przez guwernantkę Annę Werner, zamężną Maślankową.

Oskarżona guwernantka, to typ niezwykły na punkcie zdolności w naciąganiu ludzi i błagi. Kobieta inteligentna, władająca — jak sama przyznaje — kilkoma językami, mając ukończony zakład Sercanek we Lwowie i egzaminy nauczycielskie, żyła poprostu z naciągania ludzi na różne kwoty pod różnymi pozorami.

Pierwszy jej występ — jak akt oskarżenia podaje — odbył się w Jarosławiu w roku 1908 jako guwernantki u tamt. właściciela pralni chemicznaj Maślanki, który niebawem ją poślubił. Zostawszy panią Maślankową, guwernantka już po miesięcu uciekła od męża, wyłudziwszy wprzód od wielu osób, co się dało. Miała na to własną metodę: używała podrobionych depesz i listów od rodziny, w których krewni rzekomo obiecywali jej tytułem posagu znaczne kwoty. Przytem, zwłaszcza z kawalerami, nie gardziła wcałe flirtem. Gdzie się nie dało inaczej, tam radziła sobie kokieteryą, słodkiemi słówkami i wogóle całym arsenałem niewieścim.

W ten sposób naciągneła kupca Mięsowicza na 98 koron, restauratora Fr. Opydę w Jarosławiu na 28 kor. rzekomo na separacyę z mężem i innych. Podobny tryb życia prowadziła później w Kochawinie i innych miejscowościach.

Wreszcie przebrała się miarka i guwernantka dostała się pod klucz. Śledztwo z powodu licznych jej sprawek ciągnęło się przeszło 5 miesięcy.

Przez cały ten czas trzymano ją w areszcie, aż dopiero obecnie powołano przed trybunał. Przed rozprawą na korytarzu mnóstwo świadków, a wszyscy poszkodowani. Obok żandarma i kupców kręcą się dawni jej donżuani, przyjaciółki szykowne i biedne mieszczanki.

Wszyscy ciekawi zobaczyć oskarżoną.

Następuje jednak pewne rozczarowanie: na salę wchodzi kobieta nieładna i w stanie brzemiennym. Najpierw zaczyna płakać, potem broni się rezolutnie.

Przyznaje, że „pożyczała", ale była w kiepskich stosunkach, musiała żyć; od męża uciekła, bo mąż brutal bił ją. Kilkunastu świadków potwierdziło jej winę, mąż natomiast uchylił się od zeznań. Po przeprowadzonej rozprawie późno wieczór zapadł wyrok, skazujący podsądną na 3 miesiące więzienia z postem. Skazana wyrok przyjęła.

Z zaboru rosyjskiego.

Tow. wpisów szkolnych. Organizacya zniweczonego przez Skałłona Towarzystwa wpisów szkolnych w chwili jego zamknięcia polegała na 184 kołach szkolnych, z których 55 liczyło Towarzystwo w Warszawie a 129 na prowincyi.

Działalność Koła głównego skoncentrowana była na wydawaniu zapomóg poszczególnym Kołom na opłacanie wpisów dla uczniów szkół początkowych i średnich. Nadto Towarzystwo wypłacało stypendya 40 studentom, kształcącym się w wyższych uczelniach zagranicą.

Oprócz stałych wpływów ze składek członków, Towarzystwo czerpało fundusze na cele swoje z różnych zabaw, z wielkiej reduty w karnawale, która przyniosła około 8.000 rb., z dwóch balów, które dały około 6.000 rb., koncertów, kiermaszu, który przyniósł około 1.200 rb., wreszcie ze skarbonek i innych przedsięwzięć, prowadzonych zarówno w Warszawie, jak na prowincyi.

Komitet Tow. wpisów szkolnych w tygodniu ubiegłym asygnował znaczniejszą sumę na wypłacenie szkołom wpisów zaległych za tych uczniów, którym Koła wpisów przyznały zapomogę na rozpoczęty rok szkolny.

Lokaut murarski w Warszawie. Stowarzyszenie przedsiębiorców budowlanych w Królestwie Polskiem ogłasza następujące zawiadomienie:

„Stowarzyszenie przemysłowców budowlanych w Królestwie Polskiem oraz majstrowie murarscy, stojący poza Stowarzyszeniem, podają do wiadomości ogólnej, że zgadzają się w zupełności na rozstrzygnięcie sporu między pracownikami a przedsiębiorcami, dotyczącego długości dnia roboczego, przez sąd r o z j e m c z y.

Wobec tego sądzić należy, że murarze przystąpią niezwłocznie do roboty".

Jaką odpowiedź na to dali robotnicy, jeszcze nie wiemy.

Ze świata.

Austryacka wystawa awiatyczna. W Lincu otwarto austryacką wystawę dla żeglugi powietrznej.

Kongres lekarski. Międzynarodowy kongres lekarzy w Budapeszcie został zamknięty.

Echa kradzieży w muzeum. Kustorz pomocniczy węgierskiego muzeum narodowego Władysław Kovacs, który popełnił kradzież w bibliotece muzeum, zastrzelił się wczoraj w Bruck nad Murem.

Niemiecki tydzień awiatyczny. Za przykładem Francuzów chcą i Niemcy zorganizować u siebie tydzień awiatyczny. Na miejsce owego turnieju obrano Frankfurt nad Menem. Ze strony niemieckiej czynią starania o pozyskanie udziału wybitnych sił cudzoziemskich.

Toczą się obecnie rokowania z żeglarzami powietrznymi francuskimi i włoskimi.

Termin turnieju poponowany jest na początek października, mianowicie od 3 do 10.

TELEGRAMY

z dnia 5 września.

Sytuacya polityczna.

Konferencye stronnictw czeskich.

Praga. Wczoraj przedpołudniem odbyły się tutaj obrady związku czeskiego klubu poselskiego w sejmie czeskim pod przewodnictwem posła Jana Dworzaka, i agraryuszy w obecności ministra dra Zaczka jakoteż zastępców wszystkich stronnictw czeskim w sejmie czeskim. P r z e d m i o t e m o b r a d b y ł o z a p r o s z e n i e p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w n a k o n f e r e n c y ę w s p r a w i e s e j m u c z e s k i e g o. W dłuższej konferencyi zastępcy stronnictw podali do wiadomości, że zaproszeni członkowie ich klubów z zaproszenia zrobią użytek, tylko zastępcy klubu narodowo-socyalnego i prawnopaństwowego postępowego stronnictwa oświadczyli, że nie skorzystają z zaproszenia. W końcu powzięto dalsze uchwały taktyczne.

Praga. Odbyło się tu wczoraj posiedzenie komisyi parlamentarnej czeskich posłów do Rady państwa, na którem uchwalono zgodzić się na uchwałę zastępców stronnictw sejmowych co do odesłania konferencyi br. Bienertha, oświadczono przytem jednak, że posłowie obstają przy uchwale Unii słowiańskiej z 17 sierpnia zaznaczającej wrogie stanowisko wobec dzisiejszego systemu rządowego tembardziej, że ostatnie zajścia w Wiedniu i Austryi Dolnej to stanowisko jeszcze zaostrzyły.

Bumel wiedeński.

Wiedeń. Wczoraj bumel demonstracyjny niemieckich narodowców na Ringstrasse, w którym wzięło udział około 4000 osób, miał przebieg spokojny. Wielu ludzi wybranych do tego strzegło utrzymania porządku. Bumel trwał od godz. 10 do 12 w południe. Ruch uliczny nie doznał zupełnie przerwy. Policya nie miała wcale powodu do wkroczenia.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg. Doniesienie Pet. ag. tel.: Ministerstwo skarbu oświadcza, że fałszywemi są pogłoski, jakoby Rosya miała wkrótce zaciągnąć pożyczkę w kwocie miliarda franków oraz jakoby zaproponowano syndykatom pieniężnym objęcie wzamian za pożyczkę tą szeregu dóbr państwowych, jak kopalnie, koleje, eksploatacyę lasów i t. p. (Widocznie pożyczka natrafiła na trudności. *Przyp. „Naprz"*)

Skandal z rosyjskim statkiem powietrznym.

Petersburg. W wojskowych zakładach miała się odbyć dzisiaj próba aparatu Tatarinowa, który ma umożliwić wznoszenie się w kierunku pionowym. Tatarinow prosił ministerstwo, aby wzlot odroczono, gdyż zestawienie aparatu nie będzie na czas ukończonem. Prośbę tę odrzucono. Dzisiaj rano zjawił się minister wojny w laboratoryum a zobaczywszy, że aparat nie jest ukończony, oświadczył, że uważa umowę za zerwaną i rozkazał Tatarinowi opróżnić laboratoryum.

Zamachy na cara.

Konstantynopol. Gubernator Dardanelów donosi telegraficznie o aresztowaniu armeńskiego anarchisty, który zeznał, że pozostaje w porozumieniu z rosyjskim tajnym komitetem rewolucyjnym. Przypuszczają, że szło tu o zamach na cara w czasie jego wizyty w Turcyi.

Petersburg. Car miał w podróży na Krym zatrzymać się w Moskwie, ale zaniechał tego zamiaru, ponieważ w Moskwie wykryto spisek przeciw carowi. W tej sprawie aresztowano syna pewnego generała i wielu jego towarzyszów.

Jako pozór do ominięcia Moskwy obrano chorobę carowej. Minister dworu zawiadomił naczelnika miasta, iż para carska z powodu owej choroby w Moskwie się nie zatrzyma.

Żegluga powietrzna.

Zeppelin III.

Friedrichshafen. 20 posłów parlamentu i kilku członków Rady związkowej, między nimi sekretarz państwa Delbrück, przybyli tu, aby oglądać „Zeppelina III" i wziąć udział w jeździe. Ponieważ pogoda sprzyja, zamierzonych jest 6 wzlotów; przy każdym zabierze balon 15 gości.

Friedrichshafen. Przybyli tu posłowie i członkowie rady związkowej udali się do Manzell. Hr. Zeppelin przewoził ich na swoim balonie do Rorschach i napowrót, lądując przytem kilkakrotnie nad jeziorem i zmieniając pasażerów.

Uszkodzenie balonu.

Paryż. Balon „Republique" musiał wylądować koło Nevers z powodu uszkodzenia motoru, który rozżarzył się przez brak wody. Balon lądując uderzył o drzewo tak, że gondala i ster zagięły się. Musiano balon wypróżnić; będzie on prawdopodobnie przewieziony z powrotem do Paryża.

Cholera w Holandyi.

Rotterdam. Od czwartku do baraków cholerycznych jednę tylko osobę dostawiono. Wydarzył się także tylko jeden wypadek śmierci. Liczba chorych wynosi 16 osób, liczba zmarłych 13; osoby, pod obserwacyą znajdujące się, mają się dobrze.

Rotterdam. Kapitan parowca „Hekla", który przybył z Archangielska, zmarł na cholerę.

Amsterdam. W Nüddersburg stwierdzono cholerę u jednego majtka, który przyjechał z Rotterdamu.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że w Valonie odbyły się obrady zwolenników młodotureckiego komitetu i zjednoczenia liberalnego. Liberali przeszli do komitetu; kilku liberałów, którzy schronili się za granicą, powróciło.

Sprawy greckie.

Paryż. Według doniesienia „Matina" z Aten, tamtejsza sytuacya jest niepewna, ponieważ nie jest zdecydowane, czy zwolennicy Teothokisa poprą gabinet. Tutejszy dziennik urzędowy ogłasza przeniesienie do stanu rozporządzalnego następcy tronu i ks. Mikołaja jakoteż zezwolenie na dłuższe urlopy dla innych książąt.

Echa ruchu oficerskiego.

Ateny. Dekrety o przeniesieniu następcy tronu i ks. Mikołaja w stan rozporządzalności i o urlopowaniu ks. Andrzeja i Krzysztofa nie zostały jeszcze ogłoszone — jednakże ogłoszenie ich ma bezpośrednio nastąpić. Skoro Izba zniesie ustawę o nadaniu naczelnej komendy armii następcy tronu, obejmie generał Smoleński funkcyę generalissimusa.

Echa kradzieży w urzędzie pocztowym.

Nowy Jork. Człowiek, którego przed kilku dniami aresztowano tutaj pod zarzutem, że dopuścił się kradzieży w urzędzie pocztowym w Wiedniu przy placu Minorytów, został wypuszczony na wolność.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.**
Z Drukarni Ludowej w Krakowie.
(Telefon 710.)